

# Jerzy Skowronek

---

"Rosijskije riewolucjoniery w jugo-wostocznoj Ewropie (1859-1874 gg)" W. J. Grosuł, Kiszyniew 1973 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 66/4, 675-679

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przyp. 54) i tytuł prezydenta republiki francuskiej przy nazwisku ministra spraw zagranicznych A. M. Lamartine (przyp. 11, s. 167), tym bardziej, że dalej (s. 225) określony został właściwie A. Buriem (s. 92, przyp. 14) mimo zaliczenia go przez Batowskiego do Polaków był niewątpliwie Czechem lub Austriakiem.

Mimo tych nielicznych zastrzeżeń — opracowanie edytorskie zasługuje na śladowanie.

Pamiętnik Batowskiego niewątpliwie zostanie uznany przez historyków Galicji za jedno z najistotniejszych źródeł do nie napisanej dotąd monografii Wiosny Ludów w tej dzielnicy Polski.

Krzysztof Dach

W. J. Grosuł, *Rosijskije rewolucjonierzy w jugo-wostocznoj Europie (1859—1874 gg)*, Izdat. „Sztinca”, Kiszyniew 1973, s. 538.

Bogata, różnorodna działalność i wpływy rewolucjonistów rosyjskich na Bałkanach, przedstawiane dotychczas fragmentarycznie, stały się wreszcie przedmiotem obszernej, solidnej, dobrze napisanej monografii. Autor, pracownik Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR<sup>1</sup>, analizuje wszelką działalność mającą chociaż po części charakter rewolucyjny, na przestrzeni piętnastu lat wyznaczonych pierwszą sytuacją rewolucyjną w Rosji i początkiem masowego „pójścia w lud”, ale często rozszerza granice czasowe aż po rok 1878. Zarówno te ramy, jak i wewnętrzne podziały chronologiczne zostały więc określone przez rozwój ruchów rewolucyjnych i narodowowyzwoleńczych w Rosji. Nie są one zgodne z periodyzacją historii krajów bałkańskich, gdzie wyodrębniony okres stanowiły raczej lata sześćdziesiąte, przy czym — przeciwnie niż w Rosji — pierwsza ich połowa odznaczała się wyraźnym osłabieniem, a następne dziesięciolecie — szybkim nasileniem ruchów narodowowyzwoleńczych i rewolucyjnych. Szkoda, że autor nie dokonał świadomej i pełnej konfrontacji tych dwu raczej asynchronicznych periodyzacji. Wynika z niej jeden z ważnych, a może najważniejszy element odpowiedzi na pytanie o możliwości i efekty ówczesnej współpracy rewolucyjnych działaczy bałkańskich i rosyjskich. Nurty rewolucyjne obu stron przeżywały niejednocześnie swe wzloty i osłabienia, a co ważniejsze — ruchy o charakterze wyraźnie rewolucyjnym rozdziły się nieco później na Bałkanach niż w Rosji. I to tłumaczy w znacznym stopniu słabość i rwanie się tej współpracy, niewielkie rezultaty cierpliwych, wielokrotnie ponawianych przez działaczy rosyjskich lub wywodzących się z Rosji starań o wspólną akcję antycarską.

Znacznie mniej precyzyjnie zostały określone terytorialne granice przedmiotu badań. Autor nie zdefiniował wyraźnie pojęcia „Europa południowo-wschodnia”, traktuje je często równoznacznie z ówczesnym określeniem politycznym „kraje bałkańskie”, ale niekiedy rozszerza je — nie zawsze konsekwentnie na południowe, nadszarnomorskie rejony Rosji. Sporadycznie nawet ruch rewolucyjny w środowiskach ukraińskich, czy węzłowe kwestie całego rewolucyjnego ruchu rosyjskiego, przedstawione nader interesująco, szczegółowo i najczęściej odmiennie niż w dotychczasowej literaturze, stają się nie dłem, lecz bardzo istotnym elementem mono-

<sup>1</sup> Por. tegoż autora: *Michał Roszkowski i jego robota ob agrarnoj riefornie w Rumynii*, [w:] *Problemy socjalno-ekonomiczeskoj istorii Rossii*, Moskwa 1971; *Polskaja političeskaja emigracija na Bałkanach w 40-tych — naczale 50-tych godow XIX w.*, [w:] *Bałkańskij istoričeskij sbornik t. II*, Kiszyniew 1970; *Rosijskije rewolucjonierzy na Bałkanach w pieriod polskogo wostanija 1863—1864 gg.*, „Izwestija AN MSSR” 1971, nr 2; *Ukraińska rewolucjonnaja emigracija na Bałkanach u perszij połowinie 60-tych rokitw st. XIX*, „Ukraińskij Istoričnyj Żurnal” 1972, nr 3; *Rossija i formirovanije rumynskogo niezawisimogo gosudarstwa*, Moskwa 1969 (praca napisana wspólnie z E. E. Cezrtanem).

grafii. Taka koncepcja książki może być po części rezultatem (nie zawsze zamierzonym) heurezy, stanowiącej podstawę dzieła.

Grosuł dokonał imponującej kwerendy, obejmując nią obok niesłychanie bogatej literatury monograficznej i podstawowych źródeł publikowanych również ponad 50 periodyków różnych krajów oraz materiały rękopiśmienne 15 archiwów i zbiorów bibliotecznych ZSRR i Rumunii. Z powodów obiektywnych zabrakło już kwerendy w polskich zbiorach rękopisów, a zwłaszcza ważnych dla tematu badań w archiwach bałkańskich (poza rumuńskimi) i wiedeńskich. Te niezawinione i — mimo wszystko — nie tak dotkliwie luki autor umiejętnie wypełnia 'dobrze wykorzystując dostępne sobie źródła i opracowania (ale wśród polskich zabrakło kilku bardzo istotnych tytułów)<sup>2</sup>. Gruntownie i zazwyczaj w sposób przekonujący interpretuje zgromadzony materiał, w którym dominują źródła o charakterze politycznym i propagandowo-korespondencyjnym. Źródła te wymagają szczególnego krytycyzmu — zaś przy całkowitym niemal braku innych danych — nie zawsze pozwalają na ustalenie faktów dotyczących rzeczywistej działalności i postawy poszczególnych osób. Mimo deklarowanego sceptycyzmu w stosunku do relacji policyjno-denuncjatorskich (por. s. 265—269 i in.), autor nieraz przyjmuje za dobrą monetę „rewelacje” carskich agentów o działalności rosyjskich, a zwłaszcza polskich rewolucjonistów na Bałkanach (s. 70, 253, 269, 272 i in.), czy nawet uznaje je za rodzaj świadomej dywersji rewolucjonistów, zmierzającej do dezinformacji władz carskich (s. 267).

Na książkę składają się dwie wielkie i prawie równe części, liczące łącznie dziewięć rozdziałów. W pierwszej przedstawiona została działalność w latach 1859—1866 (tzn. do „wyrzutu Karakozowa”) podzielona na trzy podokresy (1859—1862, 1863—1864 i 1864—1866), w drugiej — lata załamania się (1866—1868) i odrodzenia rosyjskiego ruchu rewolucyjnego (kontakty i działalność rosyjskiej sekcji I Międzynarodówki i grupy „rosyjskich jakobinów”, stworzenie Sekcji Słowiańskiej I Międzynarodówki, 1870—1874) z wyodrębnieniem powiązań akcji Nieczajewa z Europą południowo-wschodnią (1869). Obok działalności braci Kielskiejewych (otrzymaliśmy tu pierwszą, tak pełną charakterystykę ich inicjatyw i poglądów), P. I. Krasnopiewcewa, I. I. Boczkarewa, P. A. Rowińskiego, N. D. Dałmatowa i in. oraz akcji i opinii Hercena, Bakunina i grupy Nieczajewa w sprawach bałkańskich znajdujemy tu analizę działalności ludzi luźniej związanych z ruchem rosyjskim (Konstanty Zaborowski, bracia Roszkowscy, Paweł Stankiewicz, Kasper Turski), czy wybitnych reprezentantów polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego (Z. Miłkowski, M. Langiewicz, T. Oksza-Orzechowski, bracia Śliwowsy, Adam Wyleżyński, Sadyk-Pasza Czajkowski, Jan Żukowski, Izidor Kopernicki i in.). Autor pozytywnie ocenia działalność wymienionych grup i wzbogaca naszą wiedzę o polskich akcjach o wiele konkretnych faktów ustalonych na podstawie kwerend archiwalnych. Należało jednak zarówno w konstrukcji rozdziałów, jak zwłaszcza w tytule książki wyraźnie zaznaczyć, iż autor mocno wykracza poza obszar rosyjskiego ruchu rewolucyjnego *sensu stricto*. Co więcej — wykracza w podobnym stopniu również poza ramy działań i idei rzeczywiście rewolucyjnych, nawet w najszerszym znaczeniu tego słowa. Plasuje tu wielu reprezentantów ruchu narodowego (zwłaszcza polskiego) czy choćby intelektualnej opozycji w stosunku do systemu lub konkretnych posunięć politycznych caratu, w postawie których trudno dopatrywać się tendencji rewolucyjnych (np. w wypadku P. Rowińskiego).

12

<sup>2</sup> Szczególnie J. Łukasik, *Rumunia i Polska*, Warszawa 1935; L. Widerszal, *Bułgarski ruch narodowy 1856—1878*, Warszawa 1937; J. Bąbała, *Zygmunt Miłkowski a Słowiańszczyzna*, Warszawa 1939; J. Zdrada, *Zmierzch Czartoryskich*, Warszawa 1969 (gdą równocześnie uwzględniono cenną, ale nie związaną z tematem pracę J. Reychmana, *Życie polskie w Stambule w XVIII w.*, Warszawa 1959).

Lektura książki skłania też do uwag czy zastrzeżeń, wynikających ze zbytniego pośpiechu w formułowaniu niektórych informacji czy wniosków. Władcy Czarnogóry otrzymywali — z niewielkimi przerwami — stałe subsydia carskie od początków XVIII, a nie( jak na s. 37) od połowy XIX stulecia; właśnie te subsydia umacniały prorosyjskie sympatie i politykę Czarnogóry, a zarazem były barometrem zmian w rzeczywistych stosunkach między Petersburgiem a Cetinje. Pokój rosyjsko-turecki zawarty w Bukareszcie w 1812 r. raczej zostawiał powstańców serbskich ich własnemu losowi, a nie gwarantował Serbii autonomii (por. s. 38). Grosuł zbyt wyolbrzymia niezawisłość Czarnogóry do połowy XIX w. (s. 36), gdy w rzeczywistości była ona uznawana za wasala Turcji; pomija również fakt, że w 1848/49 r. Wołoszczyzna okupowana była przez wojska carskie i sułtańskie, a nie tylko te ostatnie (s. 36). W charakterystyce sytuacji w Bośni i Hercegowinie (s. 43) warto było wyraźniej wskazać, że tamtejsze bunty i powstania miały w wielkiej mierze charakter społeczny, jako walki uprzywilejowanych warstw miejscowych feudałów przeciw reformom i centralizacji Tanzimatu, a jeszcze częściej — jako rozpaczliwe wystąpienia ludności chłopskiej przeciw nadmiernej, często bezprawnej eksploatacji ze strony feudałów czy skarbu państwa. A w zakończeniu przeglądu sytuacji na Bałkanach zabrakło ważnego wniosku, że mimo silnych sympatii prorosyjskich warunki dla szybkiego umocnienia współpracy rewolucjonistów rosyjskich i bałkańskich były właśnie trudne. Wynikało to ze znacznie niższego zaawansowania rozwoju społeczno-politycznego (również w sferze mentalności), a zwłaszcza nowoczesnych ruchów rewolucyjnych na Bałkanach i co najmniej w równym stopniu — z uznawania Rosji carskiej za główną, decydującą siłę mogącą doprowadzić do obalenia panowania tureckiego na znacznych obszarach półwyspu. W tej sprawie istniała znaczna analogia między warunkami bałkańskiej działalności rosyjskich i polskich przeciwników caratu.

Pisząc dużo i z sympatią o polskich akcjach autor nie ustrzegł się kilku potknięć. Bałkańską działalność grupy A. J. Czartoryskiego omawia (s. 49 n. i in.) wyłącznie na podstawie nienajlepszej pracy A. Lewaka oraz tendencyjnych pamiętników M. Czajkowskiego (z pominięciem całego dorobku M. Handelsmana!), powtarzając dawne, dodając też nowe błędne informacje o finansowaniu i bezpośrednim popieraniu Hotelu Lambert na Bałkanach przez rządy Francji i Anglii, o wysługiwaniu się tym rządów przez sieć agentów politycznych obozu ks. Adama, a uplasowaniu agentów politycznych Czartoryskiego w Scutari i Adrianopolu już w lańszczyńskiego rezultatu. Natomiast słusznie autor akcentuje stanowisko Czajkowskiego (s. 51 n.). Przyjął on muzułmanizm w samym końcu 1850 r. i był w tym momencie rzeczywistym kierownikiem Agencji Głównej, która — wbrew opinii Grosuła — wcale nie miała arystokratycznego charakteru (s. 143), chociaż — z drugiej strony — Czajkowski daleki był od zasad demokracji burżuazyjnej. Sadyk-Pasza nie stworzył żadnej sprecyzowanej, wyodrębnionej grupy politycznej, głosząc jedynie wiarę w orientację proturecką i możliwość pełnej asymilacji słowiańsko-tureckiej pod władzą sułtana; starał się działać w tym duchu przez kilku swoich agentów, ale bez większego rezultatu. Natomiast słusznie autor akcentuje stanowisko Czajkowskiego w sprawach Ukrainy, chociaż zbytnio ufa jego fantasmagoriom o szerokim spisku ukraińskim, gotowym postawić go na czele walki zbrojnej o niepodległość tego kraju (por. też s. 123)<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Myli się Grosuł także twierdząc, że Czajkowski nie miał rozbudowanej koncepcji działań propagandowo-rewolucyjnych wśród staroobrzędowców. Już w początkach 1848 r. nie oglądając się na swe raczej konserwatywne zasady proponował A. J. Czartoryskiemu pogłębienie i głoszenie idei republikańskich przez organizację kościelną starowierców, inspirowanie za jej pośrednictwem wielu buntów i powstań o charakterze rewolucyjnym, wzorowanych na powstaniu Pugaczowa, wreszcie objęcie działalnością spiskowo-propagandową milionów staro-

Ulegając opiniom Czajkowskiego Grosuł niezgodnie z rzeczywistością przedstawił jego stosunek do powstania stycziowego i związanych z nim akcji na Bałkanach (s. 167), a co gorsza — przyjął za dobrą monetę zupełnie bzdurne informacje carskiego konsula w Gałacz o wspólnej odezwie Mierosławskiego i Sadyka o stworzeniu w Tulczy Komitetu Narodowego dla „werbowania dzieci ojczyzny” (s. 166). Izolacja, a nawet wzajemna wrogość między Sadykiem a działaczami polskimi, szczególnie Hotelem Lambert, zaczęła się nie z końcem lat sześćdziesiątych (s. 240), a co najmniej kilka lat wcześniej, tj. w czasie wojny krymskiej i bezpośrednio po niej. Izolacja ta spowodowała, że działalność Sadyka bywała przedstawiana w polskich pamiętnikach czy korespondencjach w przesadnie czarnych barwach. Pod wpływem podobnych opinii autor ocenia negatywnie walkę kozaków ottomańskich Sadyka przeciw powstańcom bułgarskim i Czerkiesom w Dobrudży. Zapomina, że właśnie część pamiętnikarzy i historyków bułgarskich podkreśla umiar i łagodność Sadyka w stosowaniu represji, a wyraża wdzięczność za ukrócenie ekscesów ludności muzułmańskiej (zwłaszcza Czerkiesów!) przeciw Słowianom w Dobrudży i Bułgarii.

W dalszych fragmentach poświęconych działalności bałkańskiej Polaków wywołuje zastrzeżenia nieprzekonywająca próba udowodnienia szokującej tezy o współpracy Żukowskiego, agenta Hotelu Lambert (a następnie Sadyka) w Tulczy z III Oddziałem (s. 196). Godząc się ze słuszną w zasadzie interpretacją stanowiska Langiewicza wypada dodać, że wynikało ono ze słabego charakteru i niesprecyzowanych poglądów politycznych byłego dyktatora, a nie było przejawem pozycji zajętych przez ogół polskiej emigracji. Możliwości karier w Turcji nie były wcale takie duże, służba w armii wymagała przejścia na muzułmanizm i też nie rokowała sukcesów wskutek niechęci i nieufności tureckiej kadry oficerskiej, zdecydowanego nacisku Rosji na Portę i niechęci dyplomacji angielskiej do starań Polaków o wejście w szeregi wojsk tureckich. Polacy w służbie sułtana wzbudzali nieraz niechęć i nieufność działaczy bałkańskich, ale bardzo często o wytworzenie takich uczuć nieustrudzenie i umiejętnie zabiegała carska dyplomacja, aby w ten sposób zlikwidować choćby najmniejszą groźbę oddziaływania Polaków na ludy bałkańskie.

Można też przypuszczać, że właśnie umiejętny nacisk tej dyplomacji, a nie zemsta Sadyka, stał się główną przyczyną represji tureckich w stosunku do W. Kielsijewa (por. s. 202 n.). Świetnie i z dużym wyczuciem ówczesnych realiów emigracyjnego bytu przedstawił Grosuł sylwetkę tego autentycznego, ale niekonsekwentnego rosyjskiego działacza rewolucyjnego (chyba jednak nie głoszącego jeszcze idei socjalistycznych?). Charakterystyczna była ta jego droga od rewolucyjnego zapału do renegactwa. Początek jej tkwił po części w fatalnych warunkach życiowych i pogłębiającej się izolacji emigranta, w zbytniej jego egzaltacji i żarliwej wierze w rychłe nadejście wspaniałej i zwycięskiej rewolucji, która gruntownie zmieni ojczyznę i rosyjskie społeczeństwo. Zwątpienie i pierwsze kroki na drodze ku zaprzeczeniu dotychczasowym ideałom przyszły chyba nieco wcześniej, niż sugeruje autor. Świadczy o tym tajemnicza sprawa zdobycia odpisu dziennika Kielsijewa przez konsula rosyjskiego w Tulczy oraz starania Kielsijewa o współpracę z legalną prasą rosyjską (s. 200). Czy rzeczywiście mógł być tak naiwny, aby — jak pisze Grosuł — wierzyć, że w ten sposób będzie „kontynuować swą walkę jako publicysta”? Bardziej prawdopodobne, że już w tym momencie zaczął poszukiwać dróg powrotu do kraju.

Wśród kilku szczególnie wyraźnych przykładów zbytniego zaufania autora do relacji carskich agentów na odrębną wzmiankę zasługuje najprawdopodobniej od

---

wierców w Rosji (por. Bibl. Czart., rkps III 5490, s. 237 nn.: raport M. Czajki z 16 marca 1846). Równocześnie sugerował szeroką współpracę z Tatarami Dobrudży, gotów obiecać im pomoc w walce o przywrócenie ... państwa tatarskiego na Krymie (tamże, rkps IV 5418, s. 71: instrukcja M. Czajki dla Ahmeta-Puławskiego z 23 lipca 1846).

początku do końca zmyślona historia o przygotowaniach grupy Polaków w Stambule i Rosji do otrucia cara (s. 251). Nie wykluczone, że informatorem carskiej ambasady był Olszewski — podejrzane indywiduum, kręcące się od lat czterdziestych wśród stambulskiej Polonii i mające zarazem jakieś kontakty z carską ambasadą. Plany zamachu wydają się grubą prowokacją, obliczoną na skompromitowanie Polaków będących w zasięgu działania władz carskich, a przede wszystkim na dostarczenie carskiej dyplomacji ważkich argumentów w nakłonieniu Porty do ograniczenia lub likwidacji polskich działań w państwie sułtana, jako wywrotowych i stanowiących istotną groźbę dla Rosji. A już bez żadnych wątpliwości wniosek taki można wysnuć z innego donosu, jakoby o przygotowaniach Berezowskiego (i całego tajemniczego Paryskiego Komitetu Rewolucyjnego) wiedział wcześniej Oksza-Orzechowski w Stambule (s. 252 n.).

Z drobnych lapsusów warto wymienić jedynie chochlik w postaci określenia „konstantynopolska” zamiast „konstantynowska szkoła wojskowa” (s. 104), wzmiankę o powstaniu styczniowym jako „polskim powstaniu 1862 r.” (s. 280), czy kilkakrotne powtórzenia lub przerywane wątki narracji (głównie w części pierwszej).

Mimo zgłoszonych uwag praca W. J. Grosuła jest wartościową pozycją, poważnie wzbogacającą w sferze faktografii dorobek badań historycznych nad rosyjskimi i polskimi działaniami o charakterze rewolucyjnym lub narodowowyzwoleńczym na Bałkanach i w krajach sąsiednich w przeddzień wielkiego kryzysu bałkańskiego 1875—1878 r.

Jerzy Skowronek

Halina Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905—1907*, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1974, s. 444, ilustr.

Halina Kiepuska udowodniła, że można opublikować książkę historyczną do czytania, a nie tylko do studiowania. Książka została napisana żywo, barwnie, bez wypłowiałych formułek i sztamkowych określeń, przeplatana jest urywkami felietonów sprzed lat 70, ówczesnych relacji prasowych, satyrycznymi wierszykami i politycznymi anegdotami, typowymi przecież dla Warszawy, której cięty dowcip nie opuszczał w chwilach najbardziej podniosłych i tragicznych. Jeśli do tego dodamy 58 fotografii rysunków i karykatur, powstaje całość zachęcająca do lektury. Niebanalne tytuły rozdziałów budzą zainteresowanie.

1. „Warszawa przełomu wieków”. Treść: zabudowa miasta, ludność, jej skład narodowościowy i społeczny; sytuacja prawna i ekonomiczna; oświata i ośrodki kształtowania opinii publicznej.

2. „Czas obudzonych nadziei”: sytuacja ekonomiczna w 1904 r.; Warszawa wobec wojny rosyjsko-japońskiej, demonstracje antywojenne, strajk budowlanych; tajne nauczanie, nastroje wśród młodzieży szkół rządowych.

3. „Przeciw caratowi”: styczniowo-lutowy powszechny strajk polityczny, lutowe walki ekonomiczne, usankcjonowanie delegacji robotniczych; udział w ruchu strajkowym „proletariatu inteligencji”, żywiołowe wystąpienie młodzieży szkolnej, strajk na wyższych uczelniach, społeczeństwo wobec strajku szkolnego.

4. „Między dwoma strajkami politycznymi”: walka o szkołę polską, próby wprowadzenia języka polskiego do instytucji państwowych i prywatnych, w tym w kolejniactwie; dążenia organizacyjne w środowisku robotników i inteligencji, partie polityczne w społeczeństwie polskim Królestwa, Wojskowo-Rewolucyjna Organizacja w garnizonie warszawskim, powstanie rosyjskiej grupy SDKPiL; strajki polityczne od maja do września; terror indywidualny, rozgromienie domów publicznych przez robotników; reakcja robotniczej Warszawy na pogrom w Białymstoku, walka partii robotniczych z nacjonalizmem.